

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

PROGRAM

Pokazu-Kiermaszu w Sejnach w d. 19, 20 i 21 Września 1909 r.

Dzień I. Niedziela 19/IX.

Dzień II. Poniedziałek 20/IX.

Dzień III. Wtorek 21/IX.

- 1) Otwarcie i poświęcenie pokazu o godzinie 2-iej.
- 2) Zwiedzanie pokazu od godziny 2 do 4-iej.
- 3) Od godziny 4 do 4^{1/2} p. Antoni Piętkowski wygłosi po polsku pogadankę o rolnictwie, brakach w gospodarstwach włościańskich i t. p.
- 4) Od godziny 4^{3/4} do 5^{1/4} p. Wincenty Totorajtis wygłosi referat w tym samym duchu co p. Piętkowski po litewsku.
- 5) Od godziny 5^{1/2} do 6^{1/4} p. Smiskowa wygłosi pogadankę o roli kobiety w gospodarstwie wiejskiem.
- 6) Zamknięcie placu nastąpi o godzinie 7 wieczorem.

O godzinie 8 w sali odczytowej odbędzie się teatr amatorski. Taki sam teatr w języku litewskim odbędzie się w sali towarzystwa „Żiburys“; wejście płatne.

- 1) Otwarcie placu o godzinie 8 rano.
- 2) Od godziny 9 do 10^{1/2} odbędą się demonstracje: a) wirówek z wykładem po litewsku przez p. Totorajtisa b) pszczelarstwa z wykładem po polsku przez p. Maksymiljana Pfeiffera.
- 3) Od godziny 10^{1/2} do 12 odbędą się demonstracje: a) wirówek z wykładem p. Tomasza Gabrysia po polsku b) pszczelarstwa z wykładem po litewsku przez p. Esch.
- 4) Od godziny 12 do 1-iej p. Piętkowski wygłosi pogadankę po polsku o rolnictwie i hodowli.
- 5) Od godziny 1 do 2 przerwa.
- 6) Od godziny 2 do 5 próby pługów, młocarni ręcznych, sieczkarni, młynków, wialni, kultywatorów, bron sprężynowych i t. p.
- 7) Od godziny 5^{1/2} do 6^{1/2} p. Smiskowa wygłosi pogadankę o gospodarstwie kobiecym i przemyśle domowym.
- 8) O godz. 7 zamknięcie placu.
O godzinie 8 teatry amatorskie, jak w dniu poprzednim; wejście płatne.

- 1) Otwarcie placu o godzinie 8 rano.
- 2) Od godziny 9 do 12^{1/2} próby z kartoflarkami, siewnikami do nawozów sztucznych, oraz siewnikami do zbóż.
- 3) Od godziny 12^{1/2} do 1^{1/2} wygłosi po litewsku p. Totorajtis pogadankę o hodowli i rolnictwie.
- 4) Od godziny 1^{1/2} do 2^{1/2} wygłosi p. Piętkowski po polsku pogadankę o hodowli i rolnictwie.
- 5) Od godziny 2^{1/2} do 3^{1/2} Pani Smiskowa wygłosi pogadankę o gospodarstwie kobiecym i domowym przemyśle.
- 6) Od godziny 3^{1/2} do 4^{1/2} ogłoszenie wyroku sądu pokazowego.
- 7) Od 4^{1/2} do 5^{1/2} rozdawnictwo nagród.
- 8) O godzinie 6 zamknięcie pokazu.
Teatr dziecienny i śpiewy chórów litewskich i polskich rozpoczną się o godzinie 7 wieczorem.

Uwaga. Ekspozyty sprzedane muszą być meldowane Komitetowi Pokazu. Strony, kupująca i sprzedająca, płacić będą na pokrycie kosztów urządzenia pokazu po 2^{1/2} % każda na ręce Komitetu.

Miasto a Straż Ogniowa.

Dziwnym, a nawet bardzo dziwnym wydaje mi się stosunek naszego miasta do jednej z najstarszych i najbardziej sympatycznych jego instytucji, mianowicie do Stowarzyszenia Straży Ogniowej Ochotniczej. Pomimo iż pożyteczność Straży uznaje w zasadzie każdy niemal mieszkaniec miasteczka, ogół traktuje ją nietylko z lekceważeniem i obojętnością, ale nawet rzecz można nieprzychylnie i wrogo. Daje się to odczuwać w stosunku władz miejskich (obacz artykuł „Zależnego“ № 37 „Tygodnika“) do potrzeb straży i skarg jej na braki w urządzeniach; w niechęci z jaką ogół uiszcza bagatelną na rzecz straży składkę; w obojętności inteligencji, która omija zdaleka wspomnianą instytucję, oraz w złośliwych uwagach, jakie dają się zewsząd słyszeć podczas gaszenia ognia, kiedy strażacy-ochotnicy naprężają swe siły z narażeniem

zdrowia, na rzecz mieszkańców wrogo usposobionego dla nich miasta.

Zdawałoby się rzeczą nie do wiary, że zarząd miejski, który troszczyć się winien o bezpieczeństwo mieszkańców miasta pod względem ogniowym, wydając co-rocennie tysiące rubli na najrozmaitsze potrzeby, nie interesuje się zupełnie brakami w urządzeniach Straży Ogniowej. Nie pyta, czy Straż posiada dostateczną ilość i jakość instrumentów, czy ma fundusze na utrzymywanie ich w należyтым porządku, czy strażacy mają możność ćwiczenia się w umiejętności gaszenia pożarów, czy mają dostateczną ilość mundurów, toporów, drabin, lin, rękawów, wiader, pochodni, bosaków etc... to wszystko wyjętem jest z pod kompetencji władz miejskich, bo cóż to może ich obchodzić—jest instytucja, jest zarząd... niech o to dba. A jeżeli mieszkańcy nie płacą składek na straż... to podawajcie ich do sądu. Nie dostaniecie pie-

niędzy... nie będziecie mieli instrumentów... to... spali się miasto... W ten sposób prawdopodobnie rozumując, zarząd miejski pragnie zagrozić strażakom i zachęcić ich do dalszej bezinteresownej i pełnej poświęcenia obywatelskiej pracy dla dobra miasta. A czy te władze pomyślą kiedy o tem, coby było, żeby zniechęceni dotychczasowem ich traktowaniem strażacy zrzekli się przypadającego im w udziale zaszczytu i usunęli się od spełnianych dotychczasowo obowiązków. Czy miasto nasze mogłoby utrzymać stałą straż ogniową, oraz czy w razie jej braku potrafiłoby utrzymać w porządku cały tabor straży, mieć zawsze wodę w pogotowiu, sprawdzać co parę tygodni sprawność instrumentów, mieć na pogotowiu setkę ludzi, którzy nie zawahają się popalić rąk i butów i stać całą noc przy ogniu.

Niejeden z nas pamięta te czasy, kiedy bezpieczeństwo miasta pod względem ogniowym było powierzonym w zupełności opiece magistratów. Posiadamy jeszcze w zapasie przedpotopowe maszyny, które miały służyć do zalewania ognia, widzieliśmy drewniane beczki, które rozlatywały się zanim dojechały do miejsca pożaru, a w archiwach ogniowych znajdują się dowody, że każdy ogień niszczył znacznie większą ilość domów niż dzisiaj, kiedy istnieje nieuznawana przez władze miejskie straż ogniowa.

Czy zamiast lekceważenia i niechęci nie należałoby zastanowić się nad wynalezieniem jeżeli nie funduszu, to przynajmniej sposobu do wyegzekwowania tego, co mieszkańcy na rzecz straży winni płacić, czy nie należałoby się zatroszczyć o to, żeby straż posiadała środki na doprowadzenie po każdym ogniu do porządku swego tabo-ru, mundurów, toporów, bosaków i rękawów. Czy nie należałoby pomyśleć o ulepszeniu sygnalizacji podczas ognia

i o wielu, wielu innych rzeczach. Może przy wzajemnem współdziałaniu znikłaby niechęć, jaką dziś te dwie instytucje wiecznie czują do siebie, a inteligencja miasta Suwałk, zapatrując się na władze miejskie i widząc ich przychylną dla straży, przestałaby się obawiać wstąpienia do jej szeregów.

Przed jutrem.

*Trzeba wciąż myśleć i marzyć trzeba,
Duszą ku słońcu się rwać—
Walczyć na ziemi, tęsknić do nieba
I w boju trwać!
Miłością, wiedzą, ducha potęgą
Przyszłości świeci nic—
O niej, wpatrzeni w przeznaczeń księgę,
Będziemy snić—
Na szlakach naszych, zroszonych łzami,
Świeża zastyga już krew—
Pola gotowe—jutro przed nami
Rzucajmy się!
Jutro przed nami—wpatrzeni w słońce,
W zorzach orzeźwim swą skroń—
I ciemnej braci—świeclani gońce
Podamy dłoń!
A choć o glazy poraniam stopy,
Włóczęc plug ciężki wśród pól
Nagrodzą trudy złociste snopy—
Przemienie ból!*

St. St.

KRASNYSTAW.

Zapewne czytelnikom „Tyg. Suw.“ mało jest znane miasteczko powiatowe Krasnystaw. Jest ono godne wspomnienia ze względu na swą przeszłość historyczną, której pewne epizody rozegrały się w okolicach jego. Położony nad Wieprzem, Krasnystaw, tonie latem w istniej powodzi zieleni; czysty, pełen drzew i ogrodów, ze swym imponującym kościołem, obramowanym białymi murami klasztoru pojezuickiego, tworzy precudny obrazek; mianowicie zaś wieczorem, od wjazdu ze strony Zamościa, wywiera on wrażenie pełne uroku i melancholji.

Prócz kościoła, jest tu cerkiew, urząd miejski i pocztowy, Straż Ogniowa Ochotnicza, przystań wodna, ekspedująca dużo drzewa za granicę. Z wiosną, gdy woda w rzece przybywa, i zalewa most oraz domy nadbrzeżne, komunikacja między temi domami odbywa się za pomocą łodzi, ruch na tratwach i berlinkach wzmaga się, a wzburzone wody rzeki unoszą znaczną ilość drzewa naszego. Mamy jeszcze w mieście Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, kilka szkół elementarnych, w przyszłości zapewne szkołę realną, gdyż gmach początkowo przeznaczony na szkołę rzemieślniczą, jest już od kilku lat ukończony. Kosztował sporo grosza, gdyż przeszło 58000 rubli, a ponieważ pozwolenia na polską szkołę nie uzyskano, gmach oddany będzie szkole rządowej; tymczasem umieszczono tu klub miejski; wszelkie koncerty, odczyty, bale, próby muzyczne tu się odbywają.

Prócz tego mamy tu fabrykę mydła, wiódącą zdaje się nader marną egzystencję, gdyż w ogólności wszelki handel i przemysł jest tu w kompletnym zastoju. Z instytucji filantropijnych mamy tu dwa domy schronienia dla starców i kalek, ale wskutek wadliwych urządzeń, mogą one pomieścić niewielką ilość ubogich, natomiast szpital w zimie przepelniony bywa starcami oraz kalekami, latem zaś rozpraszają się oni po ulicach miasta. Większe sklepy są przeważnie w rękach chrześcijan. Żydzi zajmują się drobnym handlem i wiodą nadzwyczaj marny żywot. Towar w niektórych sklepikach, nie wiem czy dosięga wartości kilkunastu rubli, to też nędza między nimi wielka, dzieci przeważnie mizerne, blade, rachityczne.

Miasteczko chociaż jest bogate, ma bowiem duże zasoby jako to: majątek ziemski Lubańki, place, śliczny las sosnowy w pobliżu, zwany Borkiem,—niedbałość jednak zarządu o wygody i potrzeby miasta jest wielka. Naturalnie bierze się tu pod uwagę fundusze miasta, bo Krasnystaw w porównaniu do Sejna i Kalwarji to istny klejnot pod względem wyglądu, czystości i porządku. Domy wszystkie piętrowe, błota nigdy niema na ulicach, może nie tyle wskutek dbałości, ile przepuszczalności gruntu.

Domy i kamienice są budowane z wapniaka; kamieni tutaj niema. Szosy wykładane są przeważnie cegłą i bardzo ładną tworzą mozajkę. Często na przestrzeni kilku wiorst szosy wysadzone są staremi i rozłożystemi topolami, co prócz ładnego wyglądu daje jeszcze tak pożądaną chłod dla podróżnych.

KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(Ciąg dalszy.)

Średnie i większe gospodarstwa włościańskie, przyzwyczajając rodzinę właściciela do średniego dobrobytu, wytwarzają w razie śmierci ojca rodziny bardzo zagramatowaną sytuację. Działy gospodarstw takich w warunkach naszej gleby, gdzie na jednym morgu można często spotkać różne odmiany ziemi, przedstawiają wiele trudności i bywają źródłem ciągłych, rujnujących byt włościanina, sporów i procesów. Drobne działki, jakie przy podziale w naturze dostają się sukcesorom, nie odpowiadają ich przyzwyczajeniom, wywołują niezadowolenie, życie nad stan i często ruinę. Spłaty rodzeństwa w razie pozostawienia gospodarstwa w rękach jednego z sukcesorów z jednej strony stawiają odrazu gospodarstwo w stan nadmiernego odłożenia, z drugiej—są przyczynami takich samych sporów i procesów jak i przy dziale w naturze; słowem—podział gospodarstwa włościańskiego przedstawia tak wielkie trudności, że prawodawstwo powinno wyteńczyć wszelkie swe usiłowania, aby go uniknąć lub co najmniej ułatwić.

Zanim rozwój społeczeństwa dosięgnie stadjum, w którym zniesionem będzie wszelkie spadkobranie, powinniśmy się wzorować na przykładach Europy zachodniej, która dotychczas przoduje nam na każdym kroku.

O ile w kraju naszym rozpowszechni się typ drobnego gospodarstwa, odpowiadającego siłom i wymaganiom pojedynczej rodziny włościańskiej, powinno być wydane prawo o niepodzielnem dziedziczeniu, na wzór takiegoż prawa, wydanego w 1898 r. w Westfalji. Podług zasad tego prawa, ziemię odziedzicza niepodzielnie jeden z członków rodziny i ten, w porównaniu z resztą rodzeństwa,

otrzymuje większą schedę i dodatek (Voraus) na potrzeby zagospodarowania. Spłatę sched powinna ułatwiać centralna instytucja kredytowa, udzielając długoterminowego, amortyzacyjnego kredytu właścicielowi osady na możliwie dogodnych warunkach. Rozpowszechnienie kredytu amortyzacyjnego zacieśni stosunek pomiędzy własnością drobną a opiekuńczą instytucją krajową i da możliwość rozpostarcia opieki i kontroli nad własnością drobną.

Zły stan ekonomiczny naszych gospodarstw włościańskich i ciasne granice ich przestrzeni nie pozwalają właścicielom robić większe nakłady i przeprowadzać na większych przestrzeniach roboty, mające na celu podniesienie kultury rolnej. Każde zaś zaniedbanie w gospodarstwie rolnem pociąga za sobą olbrzymie straty w przyszłości. To też trawa na łąkach włościańskich posiada najczęściej małą wartość skutkiem braku rowów, olbrzymie łany łąk i pól przedstawiają bagna niedostępne, piaszczyste wzgórza zasypują sąsiednie pola—tracą na tem właściciele prywatni, traci kraj cały. Aby stan rzeczy zmienić, konieczną jest opieka krajowa nad własnością ziemską wogóle, a drobną w szczególności. Wszelkie meljoracje, dążące ku podniesieniu wartości i dochodowości ziemi, powinny być dokonywane obowiązkowo, przez władze krajowe, z odpowiednim obciążeniem gospodarstw na rzecz instytucji, która się tem zajmować będzie.

Z robót w tym rodzaju, które dziś już rzucają się w oczy, wydają się najpilniejszymi: regulacja rzek, osuszanie bagien, zalesienie nieużytków, drenowanie pól, nawodnianie łąk i zarybianie dzikich wód.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

Znaczna odległość Krasnegostawu od stacji kolejowych, nie może dodatnio wpływać na ożywienie miasta. Stacja Trawniki oddalona jest o 21 wiorst, a Rejowiec o 19, łączy je z Krasnymstawem komunikacja za pomocą dylżansów, karetek i koni pocztowych. Przytem do Lublina odległego o 6 mil kursują samochody. Z Trawnika do Lublina jedzie się zaledwie jedną godzinę.

Ceny w mieście różnych produktów są niskie, mianowicie zaś nabiału. Życie było tu o wiele droższe, gdy więcej wojska kwaterowało, obecnie to, co zostało, zajmuje dwa klasztory nasze—poaugustjański i pojezuicki, gmachy którego znajdują się bezpośrednio obok kościoła. Przykrego doznaje się wrażenia, gdy w czasie uroczystości kościelnych, np. sumy, niesporów, pogrzebów i t. d., dochodzą do uszu modlących się, nawoływania, śpiewy, gwizdania. Ćwiczenia odbywają się na dziedzińcu kościelnym, tuż przed świątynią. Był jednak czas, że można było przy odpowiednich staraniach odzyskać skonfiskowany klasztor i oddać go jednej z miejscowych instytucji

Nie mogę jeszcze nie nadmienić, że mamy tu przyzwoitą bardzo cukiernię, której wyroby cukierniane nie ustępują takowym w większych miastach; przytem hotel z numerami czystymi i porządnymi, restauracja, kilka zakładów fryzjerskich, dwa składy apteczne i apteka, parę sklepów monopolowych oraz więzienie, oto wszystko co posiada nasze miasteczko.

Ruch społeczny i umysłowy bije tu bardzo słabem tętnem. Inteligentniejsi mieszkańcy nic literalnie nie robią dla kultury i cywilizowania klasy uboższej. Żadnych popularnych wykładów, odczytów, kursów, lekcji zbiorowych, żadnych oddziałów stowarzyszeń, żadnych też spółek. Czytelnia „Światła“ obecnie jedyny posterunek oświatowy, wiedzie nędzny żywot. Utrzymywana jest forsownie przez kilka sprężystszych jednostek. Biblioteka posiada kilka dobrych tygodników, kilka pism codziennych i ludowych; mimo to tylko przeważnie w święta odwiedzana jest przez niewielką ilość mieszczan i włościan. Z miejscowej inteligencji nikt tu prawie nie zagląda. Lud tutejszy uchodzi podobno za jeden z najinteligentniejszych w Królestwie. Istotnie włościanie mówią bardzo dobrą i czystą polszczyzną, i powiem, że są kulturalni i subtelni.

Znając bliżej wyłącznie lud litewski w gub. suwalskiej, mogę naturalnie z nim tylko porównać tutejszego wieśniaka, i z przykrością widzę jaka jest niezmierna różnica pod każdym względem. Tu mniejsza interesowność, pewna delikatność uczuć, a przytem wyższe potrzeby życia codziennego i czystość, dowodzą większej cywilizacji i kultury ludu tutejszego. Z wyjątkiem stron rusińskich, piją tu mniej niż na Litwie, i nie zdarzyło mi się widzieć tyle brutalności, wstrętnych bójek i kłótni po karczmach, pomimo to, że zbiegiem okoliczności, mieszkanie nasze tak poprzednie, jak i obecne sąsiaduje z piwiarnią.

3)

Albin Jachondowicz.

Juljusz Słowacki jako poeta.

Wyrokiem niebios w jednej chwili zesła się na ziemi trójca Tytanów ducha, trzech Przewodników ludzkości; każdy ma czoło zbrojne w uwieńczoną laurem przyłbicę natchnienia, każdy w potężnej dłoni niesie sztandar chwaly, każdy ma jednakie prawo na przewodzenie ludzkości...

Lecz podczas gdy jeden rozumiał epokę, wśród której żył (Mickiewicz), umiał przemówić do duszy współczesnej,—drugi nleżał duchem do odległych pokoleń; perły poezji, które szczodłą ręką wyjmował z głębi swego serca i rzucał w świat, zajaśniały jak tęcza i spadały w ciemną toń obojętności; krzyk zboląłego serca odbijał się smutnem, słabem echem w Krzemieńcu i w garstce bliskich dumnemu sercu samotnika, a ci, inni, widzieli w nim człowieka pysznego, podczas gdy on był tylko smutny....

I oto zaparzony proroczem okiem w dal dziejową, nie godząc się na chwilę na przewodnictwo po śmierci, rzuca przeciwnikowi, który stanął w szranki bojowe:

Ha! Ha! mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka gdzie świeci wam portowa wieża?
Lub w Słowiańszczyźnie bez echa toniecie,
Lub na potrójną koronę papieża
Piorunem myśli podniesione szlęcie,
Gnacie! Znam wasze myśli i wybrzeża!
Nie pójdę z wami waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzieindziej—i lud pójdzie za mną...

Jam ci powiedział, że jak bóg litewski
Z ciemnego sosen wstałeś uroczyska,
A w ręku twem krzyż, jak miesiąc niebieski,
A w ustach słowo, co jak piorun błyska.
To mówiąc ja, syn pieśni, syn królewski,
Padłem—a tyś już następował zbliżka,
I nogą swoją już na trupie stawał...
Wstałem—jam tylko strach i śmierć udawał! *)

Ten bunt przeciwko bólowi janowego wołania na puszczy, przeciwko zapoznaniu za życia za cenę sławy po śmierci, o co jako dziecko jeszcze prosił Boga, ten wybuch żalu serdecznego nie traci nic z gromowej swej mocy, gdy w dali dziejowej czyta, że jego będzie za grobem zwycięstwo, że *on* powiadzie lud „gdzie Bóg, w bezmiar, wszędzie“....

I gdy wyrzucił z siebie te, pełne borealnej siły, słowa, gdy ucichły ostatnie gromowe echa—skrzydłami ducha rozpędził chmury buntu, a za niemi otworzył się bezdenny lazur czystej duszy Juljusza i oto słycać promienne, boskie, przebaczące:

.....bądź zdrów, wieszczu!

Bądź zdrów! A tak się nie żegnają wrogowie,
Lecz dwa na krańcach swych przeciwnych—bogi **).

Podobną walkę o idee stoczył Słowacki z Krasieńskim. Podziwiam zaparcie się jego: gdy na obczyźnie znalazł przyjazne sobie w autorze „Irydiona“ serce, nie chciał poświęcać idei dla własnego spokoju widząc, że nie tą drogą idzie Krasieński. Jego odpowiedź na „Trzy Psalmi“ to rękawica, rzucona polskiemu psalmiście w imię przyszłości, w obronie mocy i siły ducha narodowego. Że ta walka o idee choć zacięta, bohaterska, nie kurczy serc zawiścią, widać ze słów Juljusza, gdy mówi:

*) i **) „Bieniowski.“

Żegnaj, o żegnaj, Archaniele wiary,
Coś przyszedł robić z moim sercem czary,
Coś w lzy zamienił jego krew czerwoną,
Ogrzał, oświecił, by nie poszło w trumnę
Ani spokojne mniej, ani mniej dumne.
Więc gdzieś daleko u boskiego celu
Chwała dla ciebie o serce wskrzesicielu,
A dla mnie pokój dla ducha i kości,
Bo tym obojgu trzeba spokojności...
Lecz jeśli serca nadchodzą morderce,
Lecz jeśli walka jest—dałeś mi serce *).

Gdy z taką siłą wypowiada się przeciwko swym ideowym przeciwnikom, wobec przyszłych pokoleń staje jako Hetman-Duch i rzuca w dal pełne piorunowych zaklęć słowa. Jak szum orłowych skrzydeł brzmią dumne strofy:

Lecę! błyskam,
Skrami ciskam
Jutro zmarły.
Patrzcie na mnie,
Żyćcie za mnie
Ludzie! karły.
Tu wam, ludzie,
Na ziem grudzie
Mogił grzędy;
Gdzie chmur droga
Z wichrem Boga—
Mnie tamtędy **).

Życie poety to męka, to krzyżowa droga, ciągnąca się w nieskończoną dal, aż za grób, aż do boskiego tronu; to wieczna rozterka pomiędzy chęcią zniżenia się do tych brudnych, ciemnych mas i walka z promiennymi skrzydłami, porywającymi duszę ku błękitom nieb, w krainę baśni i wizji, byle dalej, dalej od nędzy żywota...

Kiedy wśród mąk duchowego szamotania się waha się, czy ma ująć w dłonie nieskalaną nową lutnię i pieśń nieśmiertelną zanucić, pieśń, którąby na srebrnych chmurach u niebieskich dźwierzyspiał i tylko wybranym jak tęczowa zjawa schodziła do serc, nagle staje przed nim inne zadanie poety—przewodnika narodu. I oto oddaje się na służbę ludu, mówiąc:

Gdy zechce kochać, ja mu dam łabędzie
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;
Kiedy kłąć zechce, przezemnie kłąć będzie,
Gdy zechce płonąć—ja będę rozgrzewał,
Ja go powiodę gdzie Bóg, w bezmiar, wszędzie,
W me imię będzie krew i lzy wylewał,
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi:
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.

Kiedy zaś chodzi o podział miłości pomiędzy żyjące, a groby sławnych ojców, nie wahając się z tryumfującą mocą woła:

Kocham lud więcej niż umarłych kości!

Wysłuchując się w zacichające gromy dziejowe poznaje, że nie umarła siła narodu, że on *musi* wstać jeszcze, opromieniony aureolą sławy i pyta wiecznie żywego Ducha Narodu o tajemne słowo, o Słowo-Moc, któreby dźwignęło go z upadku i oto Kapłan Ducha schodzi do ludu i prosi:

Kto co od trumien zastyszał—niech powie,
A odbuduję całą Polskę nową
Na tem jedynem tajemniczym słowie
Na tę myśl anioł we mnie się uśmiecha,
A razem pełny łez... Cóż? nigdzie echa ***)?

*) „Do Z. Krasieńskiego“.

**) „Chmury“.

***), „Podróż do Ziemi Świętej.“

Nie odezwał się nikt na wołanie, bo wówczas w służbie ducha niewielu było ludzi, a on, Apostoł tajemnego Słowa, nie był rozumianym, toż gorzko skarżył się Bogu że:

.....śmiercią już blade oblicze

Umarłych moich ojców przypomniało,

I tę godzinę gdy byli pod bicze

Dani jak Chrystus... I gdy w nich konało

Serce i gorszą jeszcze niż skonanie

Tę, gdy przestali wierzyć w zmartwychwstanie *).

Ale on wierzył i wiara ta nurtowała wciąż głębię jego ducha, a słowa gorzkiego wyrzutu: „Pawiem narodów byłaś i papuga“ broczą krwią i szalem bólu. „*Myśmy z twojego zrobili nazwiska pacierz, co płacze i piorun, co błyska!*“ I taki smutek owija duszę jego, że w modlitwie swej—w prologu Kordjana—prosi, by zesłał Bóg sen cichy, bez widm, bez zmory, „z pociech jasnym zdrojem“... żeby się więcej nie targały serca, żeby się dzieci nie budziły w nocy, strasząc się tego, co ich dużych czeka, żeby choć chwilę, moment ukojenia, dał Ten, co w ręku trzyma los narodów...

Okryty płaszczem smutku idzie on w duchu na pola ojczyste patrzeć jak czerwone jęki, lecące z ziemi, krwawią chmurami zaciągnięte niebo, jak Częstochowska Matka Boża święta w śmiertelnym smutku mówi Począjowskiej że królestwo jej

.....wyniszczone jest mieczem i płomieniem;

Ptaszeta małe, gdy lecą po ziarna,

Znajdują pola, siane kul nasieniem.

Przychodzą matki w śmiertelnej koszuli

I przed ołtarzem moim klęczą krwawe;

Ta krzyczy: wczoraj syn mój legł od kuli,

O! wskrześ go, wskrześ go!—druga woła: ave!

Płód mój nożami z żywota wypruli,

Poskarż się za mnie...

O siostró moja! morem ja owiana

I czarna dymem świętego jałowcu,

Do mego Ducha krwawego i Pana

Każę się często nieść i na grobowcu

Siedząc mam dzieci umarłych kolana

Pełne—nie mówię, na jakim manowcu

Zbierałam kwiaty ludzkie nieszczęśliwe,

Lecz on je widzi u nóg—te nieżywe **).

*) Podróż do Ziemi Świętej.

***) Beniowski.

(c. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyszki dnia 6 września 1909 r.

Właściciel automobilu, kursującego pomiędzy Suwałkami i st. kol. Wyłkowyszkami, powinien zdawałoby się, dbać nietylko o swoją kieszeń, ale i o wygodę pasażerów, stosując się do przepisów obowiązujących. Tymczasem samowola jego nie ma granic. Nie wiem, jak gdzieindziej — ale u nas w Wyłkowyszkach nieraz widzimy sceny oburzające, świadczące o samowoli konduktora № 1 i kontrolera, którzy podług swego widzi mi się przyjmują lub nie wypuszczają pasażerów do automobilu. Zanotowano też niejedną wypadek formalnego wyrzucenia z samochodu osób, które zamierzały jechać z miasta do stacji, chociaż były wolne miejsca. Dzieje się to wśród białego dnia, wobec publiczności a nawet policji. Nareszcie miara się przebrała i gdy podobny wpa-

dek spotkał niedawno dwóch miejscowych urzędników z akcyzy i rządowych ubezpieczeń od ognia, zażądali księgi zażaleń, która powinna być w każdym automobilu. Żądania ich konduktor odrzucił, zalecając zwrócić się z zażaleniem do właściciela, mieszkającego w Suwałkach. Wówczas panowie ci podali piśmienne zażalenie do Naczelnika powiatu.

Ciekawi jesteśmy, jaki będzie rezultat.

Mieszczanie-rolnicy, których grunta leżą w tak zwanych poletkach, nareszcie doszli do przekonania, że prowadzenie gospodarstwa na wązkich pasach pola, prowadzi do ruiny i marnowania czasu; zrozumieli, że należy porobić zamianę gruntów i podzielić pole na kolonje, aby mieć rolę w jednem miejscu.—Kilku mieszczan zakrzętało się około tej sprawy i już prowadzą układy z geometrą p. Pogorzelskim. Obecnie pozostała do załatwienia jedynie kwestja kosztów tej manipulacji oraz jakaś nieznaczna niedokładność formalna.

Miejscowa młodzież litewska urządziła w d. 5 b. m. w kościelnej wsi Kieturwłoki, przedstawienie amatorskie, które ma być wznowione w dniu 8/IX. W Wyłkowyszkach tylko, młodzież myśli jedynie o zielonym stoliku, ale gdyby tylko przy wincie, niestety „na prędkiego“ grają stale, ale a szczególnie każdego 20. *Żnicz.*

Z powiatu Marjampolskiego.

Po latach nieurodzaju, sprzęt wszelkiego rodzaju zboża, trawy i warzywa wypadł w tym roku nadspodziewanie świetnie; zimna wiosna i mokre lato przyczyniły się do tej obfitości. Ceny na produkta pierwszej potrzeby znacznie spadły i przewiduje się dalsza ich zniżka. Lecz czy urodzaj podniesie ekonomiczny stan tutejszych rolników, należy powątpiewać, a mniemać można, iż konsumpcja wódki i piwa zwiększy się, jak zwiększa się ilość szynków piwa, których w jednym Marjampolu naliczyłem 25, natomiast herbaciarnia kuratorjum trzeźwości w tym roku zwinięta została z powodu znacznego deficytu. Nad umoralnieniem ludu mało kto pracuje, rodziny całe oddają się pijaństwu, żaden odpust lub jarmark nie odbędzie się bez bójki.

Kilka lat temu piwowar Dolinger z Libawy, pobudował w Marjampolu z wielkim nakładem browar, który egzystował zaledwie lat parę, czyniąc wielką konkurencję okolicznym browarom, cena piwa zniżoną została do 4 kopiejek za butelkę; sprzedaż piwa doprowadzono do najwyższego rozmiaru. Obecnie na mocy układów poszkodowanych piwowarów z Dolingerem, browar jego zwinięto, a ceny piwa powróciły do dawnej normy.

Szynki piwa służą tutejszym żydom jako faktorje, skąd roztaczają oni opiekę na całą okolicę; każdy rolnik ma swego Żyda, który jest jego pośrednikiem, bankierem i kupcem, wielu żydów służy im za adwokatów i rzemieślników. Litewskie towarzystwo rolnicze „Żagrė“ oprócz założenia trzech sklepów kolonjalnych, nic dotąd nie działo, aby wydożyć się z ich opieki. Uspołeczniiony Żyd polski zanika, zastąpił go Żyd rosyjski, arogant i kosmopolita, któremu obce są wszelkie ideały, ma na widoku tylko pieniądź, żadnej ojczyzny nie pragnie. Na zapytanie—dlaczego żydzi nie dążą do etnograficznej terytorjalności—odpowiada, że terytorjum może stać się zdobyczą sąsiadów, a pieniądź doznaje opieki całego świata.

Niesłuszne są zatem ubolewania Litwinów, że miasta litewskie są spolszczone; garstka Polaków składająca się z urzędników i ich rodzin ginie w rzeszy żydowskiej, rozmawiającej po rosyjsku. Mała ilość Litwinów ima się handlu i rzemiosł, a młodzież kształci się na posady rządowe. Prawo o lichwie w znacznej mierze skróciło wyzysk żydów, skurczyły się fortuny, powstałe z lichwy, natomiast pachciarze ponabylali majątki i kamienice.

Powstałe w roku zeszłym Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe w Marjampolu, Pilwiskach, Godlewie, Prenach i Poniemoniu, przyczyniły się także do ukrócenia lichwy. Obecnie poczynione są starania o zatwierdzenie T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego parafji marjampolskiej.

Organizatorzy drobnego kredytu wśród włościan, znajdują pewne trudności przy organizacji; nieuświadomiony lud wiejski z trudnością nakłania się do związków.

Zakończenie.

Wiadomości Częstochowskie. Zjazdy, wycieczki i kompanje.

Z dniem 21 sierpnia zaroilo się w Częstochowie od przybywających kompanji na odpust M. B. Częstochowskiej, uroczyste obchodzony na Jasnej Górze w dniu 24 sierpnia.

27, 28 i 29 sierpnia przybyli członkowie, ziemianie oraz włościanie z rozmaitych zakątków Polski i Litwy, na trzydniowy zjazd kółek rolniczych, zorganizowany przez C. T. R. Najliczniejsze—z ziemi lubelskiej, warszawskiej i siedleckiej.

W sobotę 28 sierpnia było członków kółek rolniczych przeszło 12 tysięcy. Serce rosło na widok różnobarwnych ludowych strojów naszych włościan obok wystrojonych ziemianek i ziemian. Tu u stóp Jasnej Góry nastąpiło zrównanie stanów. Tu widzieliśmy serdeczne uściśnienia bratniej dłoni włościanina przez szlachcica-obywatela.

W czwartek 26 sierpnia, zebrały się kółka rolnicze pod wodzą przewodniczących delegatów i instruktorów, o godz. 7 rano, pod figurą św. Prokopa. W pięknych i podniosłych słowach powitał zgromadzonych słynny kaznodzieja jasnogórski o. Pius Przeździecki, zaznaczając, że już poczyna urzeczywistniać się ten „cudów cud“—że z „polską szlachtą“ ręka w rękę pójdzie „polski lud“. Stąd zgromadzeni udali się pod szczyt, gdzie odprawioną była przez o. generała E. Rejmana msza św. (polowa). Po nabożeństwie udali się wszyscy na plac wystawy i tu pod wodzą instruktorów C. T. R. i swoich przewodniczących poczęli szczegółowe zwiedzanie wystawy. Zaczęto od „Zagrody Włościańskiej“, następnie oglądano „Muzeum Przemysłu Ludowego“ i „Muzeum Hygieniczne“. Odbył się szereg odczytów, pogadanek i demonstracji okazów. Zachwyty był nieklamany. Po obiedzie odbyło się przedstawienie dwukrotne „Obrony Częstochowy“ i poszczególne zwiedzanie pawilonów. To samo w piątek i sobotę. Wielce interesowali się włościanie wyrobem cegły z cementu i piasku. Odpowiednie maszyny z ogniotrwalej cegły są bardzo tanie, co uprzystępni budowę domów po wsiach, zwłaszcza wobec drożyzny drzewa. Każda wieś może zaopatrzyć się w taką maszynę i wyrabiać cegły.

Maszyny rolnicze również były oblegane przez zwiedzających. P. Ścibor, przedstawiciel firmy maszyn rolniczych, rozdawał włościanom piękną broszurkę, wydaną przez Alfreda Grodzkiego, z widokiem Jasnej Góry, zawierającą szczegółowy opis uprawy roli, oraz ceny maszyn. Spotykałem dużo włościan z olówkiem w ręku, czyniących notatki. Inni zaś, na zapytanie moje, czy są zadowoleni, odpowiadali, że chcieliby tu być ze dwa tygodnie, aby obejrzyć wszystkie cuda, a ci, co nie mieli chęci przybyć, będą tego żalowali, a być może że przyjadą, o ile C. i. R. raz jeszcze pomyśli o zorganizowaniu drugiej wycieczki we wrześniu. Nie żał pieniędzy co się wydało, gdyż to pewien procent przyszłości przyniesie, ze zwrotem kosztów“. Zadowolenie ogólne—z radością wracają do domów, z nowymi siłami, ufni w przyszłość, wioząc światło pod strzechy rodzinne.

W dniu 8 b. m. przypada odpust na Jasnej Górze. Od

świt-u do nocy dążą liczne kompanje, by oddać hold Marji i zwiedzić narodową wystawę. Nadspodziewanie kolej wiedeńska nie jest w stanie dostarczyć pociągów, z powodu wielkiej ilości zamówień.

Pawilon rolnictwa. Piękne nasze ziemianki zajęły w tym pawilonie naczelnie miejsce. Dużo kabin, w których widzimy pracę kobiet polskich.

Zjednoczone Koło Ziemianek wystawiło tablice graficzne, statystyki, mapy, fotografie ochron, szpitali, łaźni, mieszkań służby folwarcznej, zabudowań gospodarstwa kobiecego, plany ogrodów i ogródków, wydawnictwa—„Świat Kobiety“, „Polski Łan“, „Ziemianka“, książki, broszury, karty pocztowe i t. p. Dalej dział pedagogiczny, prace dzieci szkółek początkowych, prace naukowe, wydział społeczny, wydział ekonomiczny, tkactwo, koronkarstwo, hafty, jedwabnictwo, koszykarstwo, garncarstwo i rzeźbiarstwo, zabawki i wycinanki, wyroby przemysłu, przeznaczone do sprzedaży doraźnej, wyroby gospodarstwa domowego i świetlica. Najwięcej mię zajęła mapa kółek ziemianek i rolnych. Świetnie rozwijają się prawie we wszystkich gubernjach kraju, na samym wschodzie jedyna gleba leży odłogiem—to ziemia suwalska?... To co tam istnieje—to jeszcze mało.

Pawilon rękodzieł. Zakład szmuklerski F. Nirenberga z Częstochowy; fabryki parasolek i parasoli S. Grabinera i J. Daumana; hafty i kilimy—K. Werner, M. K. Sakowskiej, M. Feigenblatt, Z. Rakowska, K. Chachulski. Tu wyróżnić możemy prace zakładów K. Chachulskiego i Sakowskiej, jak również—M. Feingenblatta chorągiew synagogalną. Dalej przepiękna kabina W. Grabowskiej, —nowość u nas w kraju, wyroby ręczne z łyka: zakiety, suknie, kapturki dzieciinne i kapelusze, fartuszki i t. p. Za tak mozolną pracę, podjętą przez p. Grabowską należy się uznanie. P. G. zakłada szkołę w Częstochowie. Dalej pracownia haftów M. Grabiańskiej z Warszawy, która istnieje od r. 1893. Najwięcej interesujące są samodziaily, tkaniny A. Monłówny z Wilna, A. Kołazyńskiej z Łowicza i J. Garbiszar i B. Winokur z miasteczka Klemkowska, gub. podolskiej—srebrne i złote hafty na płótnie. Dalej wynalazek litewski „Linikajtus“ M. A. Linickiego z Wilna; jest to pasta w tubkach do czyszczenia skór wszelkiego rodzaju i obuwia, nagrodzona brązowym medalem. Wynalazek ten ma wielki odbyt i ogólnie jest zachwalany. Z Łomży mamy wystawcę szczotek i pędzli J. Ercharða, są one wprost artystycznie wykończone, widać sumienną pracę—za którą fabrykant otrzymał liczne podziękowania od zarządów wojskowych i akcyzy, jednak został srodze pokrzywdzonym przy ocenie „Jury“—gdyż w gronie tem znajdował się sędzia konkurent i Łomżę nazwał wsią. Przyznany list pochwalny nie został przyjęty przez wystawcę, który wniósł protest.

Piękne dwa pawilony, zawierające pierniki p. J. Witkowskiej z Żytomierza, są oblegane przez kupujących—rojno tu i gwarno od osób poci obojga, gdyż fabrykę nagrodzono na wystawach w Lublinie i Ciechocinku medalami i dyplomami. Zamówienia do sklepów napływają licznie, codzień prawie przychodzi świeży transport pierników z Żytomierza.

Fachowcy kunsztu szewskiego, zarówno miejscowi jak i przyjezdni, t. j. fabrykanci kopyt i szpilek drzewnych do obuwia, są rozgoryczeni, że Tajber z Żytomierza wystawił zgrabne kopyta i doborowe szpilki. W skromnym pawiloniku sprzedaż i zamówienia postępują rażno.

Marjanus.

Z ROŻNYCH STRON.

Przyjaźń czesko-polska a kwestja szkolna. Bardzo ważną kwestję poruszyła „Ziemia Lubelska“ w artykule „Dlaczego?“ Autor zwraca uwagę, że podczas bytności Czechów w Warszawie, pomimo, że wielokrotnie było zaznaczane nasze zbratanie się z niemi,—pomimo, że w niezmiernej ilości przemówień poruszano wiele spraw, zapomniano zupełnie o jednej z najważniejszych, o kwestji otwarcia wrót wyższych czeskich uczelni dla zastępów naszej młodzieży, która wychodząc ze szkół bez matur rządowych, znajduje wiele jeszcze zachodnich wyższych uczelni dla siebie zamkniętych.

Jeżeli jest mowa o wspólnej pracy kulturalnej, to przecież

pierwszą rzeczą ze strony Czechów, uznających położenie naszego szkolnictwa i brak wyższych zakładów naukowych w granicach Królestwa—powinno być przyjęcie do wszystkich wyższych uczelni czeskich, naszej młodzieży wychodzącej ze szkół, których poziom nauki *co najmniej* dorównywa poziomowi szkół rządowych, a nawet go przewyższa.

Tymczasem, gdy matury prywatnych szkół polskich, nie mówiąc już o Krakowie i Lwowie, (prócz niezłatwionej kwestji szkół handlowych) zyskały sobie prawo obywatelstwa w Szwajcarii, Belgji, Francji—uniwersytet i politechnika praska, dotychczas nie załatwiły tej kwestji.

Dlaczego tej sprawy nie poruszono podczas bytności Czechów w Warszawie?

Wystawa pracy kobiet w Haliszu rozpocznie się 26 b. m. Komitet wystawy codziennie na miejscu przyjmuje okazy, wybiera miejsca i t. d. Jedną z atrakcji wystawowych, będzie warsztat tkacki z Liskowa, na którym tamtejsza pracownica wykonywać będzie, ciesząc się tak wielkim popytem płócienna.

Komitet myśli również o rozrywkach dla gości, w dniu otwarcia bowiem wystawy, ma się odbyć odczyt jednego z ekonomistów polskich, w następne zaś—przedstawienia teatralne Towarzystwa, umyślnie tym celu zaproszonego.

Sprawa bezdańska. Sprawa napadu na pociąg na st. Bezdańny, będzie się toczyła w Wilnie 22 września b. r. przy drzwiach zamkniętych. W liczbie obrońców, są adw. Bagiński z Wilna (brońni z wyznaczenia sądu Jana Fijałkowskiego) i adw. Iwanienko z Moskwy (obrońca z umowy).

Organizacja rewolucyjna. W Petersburgu policja wykryła organizację rewolucjonistów, którzy planowali szereg wielkich zamachów. Program organizacji polegał na tem, że znaczna część jej członków miała się starać o przyjęcie ich do policji, celem ułatwienia sobie planów napadu. U niektórych członków organizacji znaleziono mundury policyjne, rewolwery i maszyny piekielne.

Większa część aresztowanych należy do wyższego towarzystwa; wśród nich jest również syn jednego z generałów.

Odkrycie bieguna północnego. W pierwszych dniach b. m. cały świat został zainteresowany niespodziewaną wiadomością o odkryciu bieguna północnego, d. 21 kwietnia 1908 r., przez amerykańkanina dr. Cooka.

Część prasy zagranicznej i niektórzy uczeni zapatrują się na ten fakt sceptycznie, lecz o ile sensacyjna ta wiadomość okaże się prawdziwą,—będzie to olbrzymi tryumf wiedzy, odkrycie wprost kolosalnej doniosłości. Zresztą, wszelkie wątpliwości rozwiane będą niebawem, dr. Cook bowiem, zapowiada wykazanie wkrótce pewnych dowodów, które stwierdzą, że istotnie dotarł do bieguna i zatknął tam flagę Stanów Zjednoczonych.

Dr. Cook uchodzi w kołach uczonych geografów za badacza poważnego i posiadającego należyte przygotowanie do tego rodzaju przedsięwzięcia. Brał udział, jako lekarz, w wyprawie Peary'ego i wyprawie belgijskiej do bieguna południowego. Cook liczy obecnie 44 lata.

K R O N I K A.

Podziękowanie. Gospodyniom i gospodarzom, którzy nie żalowali trudu i starań, aby zabawę z dnia 8 b. m. uczynić zajmującą i sympatyczną, serdeczne podziękowanie w imieniu Szkoły składa *Zarząd.*

Zawiadomienie. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić wszystkich członków T-wa Wpisów Szkolnych, że w dniu 10 b. m. urzędowo zostałam powiadomiona o zamknięciu miejscowego koła przy szkółce p-ny Heleny Pożerskiej, na zasadzie decyzji wydziału związków warszawskiego rządu gubernjalnego z dnia 2 września. Sprawozdanie z funduszków do czasu zamknięcia koła będzie ogłoszone w „Tygodniku“.

— Zawiadamia się osoby, które zechcą łaskawie wspomagać biedne dzieci nie mające na wpis do szkółki

p-ny Pożerskiej, aby składki na wpisy składały na ręce Redakcji „Tygodnika Suwalskiego“.

Przewodnicząca *Marja Zabłocka.*

Czytelnia Naukowa rozpoczyna w dniu 24 b. m. szereg referatów. Pierwszy—p. t. „Dwie cywilizacje“, wygłosi p. G. Zabłocki. Początek o g. 9-ej.

Znowu pożar. Nazajutrz po pożarze w posesji Openhejma, wybuchł w nocy z d. 10 na 11 b. m. ogień w posesji Jerozolimskiego przy ulicy Ogrodowej. Spalił się dom mieszkalny, oraz stajnia w sąsiedniej posesji, straż jednak wkrótce opanowała ogień. Ze smutkiem musimy zaznaczyć, że wielu mężczyzn zdrowych i silnych, nie wrzuciło się widokiem nieszczęścia dotykającego kilka rodzin i nie poczuwało się do obowiązku przyścia im z pomocą.

Podziękowanie. Pp. Obuchowiczowie za pośrednictwem „Tygodnika“, składają wyrazy serdecznej podziękii wszystkim, którzy w czasie pożaru z d. 10 na 11 b. m. nieśli im pomoc ratując ich mienie.

Wycieczka do Lourdes na dwa lub trzy tygodnie przez Niemcy, Belgję, Francję aż do granic Hiszpanji—z powrotem zaś przez Włochy i Austro-Węgry, wyrusza z Warszawy dnia 15 października. Koszta podróży od 185 rb. Bliższa wiadomość w Redakcji.

Szkoła kroju i szycia. Dnia 15 b. m. otwartą została w naszym mieście, w plebanji (suterena) filjalna szkoła kroju i szycia połączona z wystawą robót uczennic szkół prowincjonalnych p. K. Lewańskiego, znanego w kraju i zagranicą jako wynalazcę najłatwiejszego systemu kroju. Roboty są odrobione gustownie i nadzwyczaj dokładnie. Wystawę oglądać można codziennie od godziny 10 rano do 6 wieczorem.

Sprostowanie. Niniejszem prostuję zaszłą w mojej korespondencji, w № 37 „Tygodnika“ pomyłkę. P. E. Móravski zobowiązał się tylko pokryć z własnej kieszeni niedobór, jaki wyniknie z postawienia 2 szop na wystawie w Sejnach.

St. Lineburg.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. St. Staniszewskiego—pp. Mieczysław Kostro—5 r., Tadeusz Rekoż—5 r.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pp. Pawłowski—książkę p. t. „Sybilla Nadwiślańska“, B. R.—dwie obligacje b. Domu Zleceń Rolników nadwiślańskich lubelsko-sandomierskich na złp. 1 i na groszy 20.

Ogłoszenia.

LURD

wyprawa do Lourdes wyjeżdża z Warszawy 15 października na 2 i 3½ tyg. via Paryż, Rzym. Koszta od rb. 185.

Zapisy u **A. Koziarskiego,**

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7 m. 7.

№ 54929.—1.

MŁODA PANIENKA,

posiadająca świadectwo z ukończenia 4-ch klas gimnazjum oraz patent z 7-miu klas pensji prywatnej, poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym.

W dniu 15 września otwartą została w Suwałkach, w domu parafjalnym przy kościele

Czasowa Wystawa robót uczenic SZKOŁY KROJU i SZYCIA K. Lewańskiego

Filja Oddziału Paryskiej Akademji

Największa w Europie szkoła kroju i szycia ubrań damskich i dzieciennych, oraz modelowania (połączona z pracownią i czasową wystawą). Przedstawiciel Paryskiej Akademji, profesor **K. LEWAŃSKI**, właściciel szkół w kraju i zagranicą, mistrz cechu warszawskiego, kierownik kursów kroju przy warszawskim Muzeum Rzemiosł, wynalazca najłatwiejszego systemu kroju, opatentowanego w Europie i Ameryce, przyjmuje uczennice na: 1) kurs kroju nowym sposobem bez rysowania form, „System Express“; 2) kurs domowy, ćwiczenia teoretyczne i praktyczne; 3) kurs wyższy; 4) kurs pełny nauczycielski.

Otwiera się oddziały we wszystkich miejscowościach kraju, gdzie zbierze się komplet, składający się z 25-ciu uczennic. Zapis na pierwszy komplet przyjmuje się po cenie niższej.

Jedyny
dostawca
w Suwałkach



BURAN
GŁÓWNA № 44.

CZAS odnowić prenumeratę na kwartał ostatni r. b.

STAN RACHUNKÓW

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Września 1909 roku.

Stan czynny.	Ruble.	Kop.	Stan bierny.	Ruble.	Kop.
Kasa (gotowizna)	16440	80	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	72946	—
Rachunek warunkowy № 56251 w Kasie Gubernjalnej Suwalskiej.	3980	34	Kapitał zapasowy	303	74
Papiery publiczne własne	15574	27	Kapitały na lokacji	427257	73
Papiery publiczne kapitału zapasowego wartości nominalnej 400 rubli	310	—	Rachunek przekazowy (à/v)	76280	60
Weksle, opatrzone najmniej 2-a podpisami	369851	92	Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	27010	42
Sola-weksle z zabezpieczeniem w portfelu kasowym	94788	42	Korespondenci: ich rachunki (Loro).	24559	93
Weksle protestowane	202	70	Podatki skarbowe	777	31
Pożyczki pod zastaw pap. 0/0%	7950	89	Procenty, prowizja i komis	41607	82
Otwarty kredyt	113375	6	Procenty na 1910 rok	430	50
Monety zagraniczne	322	36	Sumy przechodnie	136	—
Zaliczenia kolejowe	455	60	Wydatki zwrotne	947	50
Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	13399	55	Udziały do zwrotu	850	—
Korespondenci: ich rachunki (Loro).	27476	—	Dywidenda za 1908 r.	1994	17
Weksle inkasowe	12027	94	Weksle redyskontowane	31891	55
Ruchomości	1566	82			
Organizacja Towarzystwa	1722	83			
Koszty handlowe.	7723	38			
Procenty wypłacone	17947	98			
Sumy przechodnie	1876	41			
Razem	706993	27	Razem	706993	27

Depozyty T-wa R. 235310,65.